Nr. 23 Kraków, poniedziałek, 8 czerwca 1914. Rok V

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie K. 1·80
Półrocznie K. 3·50
Rocznie K 6·—
W Niemczech i w innych państwach Związku poczt.: kwartalnie K. 2·50
Rękopisów nie zwraca się.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 32 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 70 h
Za nekrologi za wiersz petitowy 80 h
Doniesienia o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Osobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

WYCHODZI ZAWSZE W PONIEDZIAŁEK, O GODZINIE 6. RANO

Prenumeratę przyjmuje
zamiejscową. Administracya „Gazety Poniedziałkowej" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej", główna trafika w Rynku, agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ulica Szczepańska liczba 9, biuro dzienników M. Hupeszyca, ul. Jagiellońska liczba 5, i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie biuro dzienników S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. W Wiedniu Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) I. Wollzeile 6., M. Dukes Nachf, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Société Mutuelle Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougement 12.

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.
Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Sławkowska 29 I p. Telef. 1554.
Nr. Telefonu 1018 dla rozmów [illegible]

Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.

Zażalenie nieważności w procesie lwowskim — cofnięte.

(Telefonem).

Lwow, 8. czerwca.

Wczoraj popołudniu **prokurator cofnął zażalenie nieważności** w procesie Bandasiuka, Kołdry, Hudymy i Sandowicza. Wobec tego wszyscy trzej moskalofile, którzy dotąd pozostawali w więzieniu śledczem **zostali wypuszczeni na wolność.**

Przygotowania do wyborów sejmowych.

— I Drobniewicz.

Na wschodzie kraju przygotowania do wyborów sejmowych przybrały już [illegible] **charakter.** Szczególnie energicznie do akcyi wyborczej zabrały się **stronnictwa ruskie,** które w okręgach czysto ruskich zwalczają się w sposób namiętny. Walka w tych okręgach wyborczych rozegra się głównie między **radykalną partyą ukraińską,** pozostającą pod wodzą pp. Makucha, Trylowskiego i Lanczyńskiego, a narodowo-demokratyczną partyą ukraińską z Kost' Lewickim i Cegielskim na czele. Radykalna partya ukraińska, postawiła już w wielu okręgach kandydatów, przeważnie chłopów. Głównem bowiem hasłem agitacyjnem radykałów ukraińskich, stało się hasło: **„Chłopi, wybierajcie chłopa!"** — Dewizę tę wyszukali radykali, celem łatwiejszego zwalczania kandydatów nacyonalistycznych ruskich, którzy rekrutują się przeważnie z pośród inteligentów i to w większej części takich, którzy w młodości byli Polakami, a później dopiero z rozmaitych pobudek — stali się szowinistami ruskimi.

O ile — jak to podnieśliśmy w okręgach czysto ruskich trwa walka bezpardonowa partyi Ukraińskich, o tyle w 14 okręgach dwumandatowych, przyjść ma do porozumienia między temi stronnictwami. Jak się dowiadujemy, partya narodowo-demokratyczna ruska czyni starania, **aby doprowadzić do porozumienia z partyą radykalną na te okręgi** — z obawy przed utratą kilku tych mandatów na rzecz Polaków. Słychać, iż do porozumienia między partyami ruskiemi, jeszcze nie przyszło, ponieważ istnieją poważne różnice co do rozdziału mandatów między obydwa stronnictwa. Wygórowane żądania radykałów, utrudniają zawarcie kompromisu. Decydujące koła ruskie są zdania, że radykali zmniejszą swe żądania i że porozumienie zostanie osiągnięte zwłaszcza z uwagi na fakt, że Polacy restytuują Radę Narodową i że według wszelkiego prawdopodobieństwa, wystąpią solidarnie i zgodnie we wschodnich okręgach Galicyi.

Co się tyczy sojuszów wyborczych, jakie zawrzeć mają Rusini — to dotąd **nie poczyniono z tej strony żadnych kroków.** Jak jednak zapewniają, na poparcie Rusinów liczyć mogą syoniści, postępowi demokraci z pod chorągwi „Wieku Nowego", radykalni demokraci z pod wodzy Breitera, oraz ludowcy z obozu Stapińskiego. Pewne stronnictwa ruskie nie wykluczają również tego faktu, iż popierać będą mogły w pewnych okręgach także demokratów polskich.

W szranki wyborcze wystąpić ma również partya socyalistyczna ruska, która jednak nie ma szans na przeprowadzenie bodaj jednego kandydata .

Do walki wyborczej gotują się nadto **pogodzeni moskalofile.** Obecny proces lwowski wraz z nowymi „męczennikami" ma być wyzyskany w walce wyborczej przez moskalofilów. Główny atak moskalofilski ma być wymierzony na okręgi północno-wschodnie, graniczące z Rosyą. — **Ruble nadejdą z Rosyi. Partya moskalofilska postawić ma najmniej 6, lub też nawet 8 kandydatów.** Oczywiście, czy i ilu moskalofilów zostanie wybranych, przewidzieć się teraz nie da. **Rolę decydującą będą grały ruble.** Tak w tej chwili przedstawia się sytuacya przedwyborcza wśród Rusinów.

Obrady lewicy sejmowej.

(Telefonem).

Lwów, 8. czerwca.

Lewica demokratyczna odbędzie dzisiaj posiedzenie w sprawie wtorkowej konferencyi przewodniczących klubów. **Większość lewicy sejmowej jest za zestytuowaniem Rady Narodowej** ze względu na zbliżające się wybory sojmowe. **Lewica sejmowa** zdaje sobie sprawę z tego, że **jest słaba** i że tylko przy pomocy restytucyi Rady Narodowej uda się jej przy wyborach uzyskać większą ilość mandattów.

Nowa awantura o Albanię.

(Tel. Gaz. Poniedz.)

Podniecenie we Włoszech przeciw Austryi.

Rzym, 8 czerwca.

„Giornale d'Italia" w podnieconym tonie omawia zajścia w Durazzo i twierdzi, że aresztowanie Muricchia i Chinigi jest wynikiem **intryg austryackich.** Dowodzi to, że wpływy włoskie w Durazzo zanikają i że nie respektuje się należycie kapitulacyi (które jeszcze w Durazzo obowiązują. Przyp. red.) Kapitan Fabius, który dokonał aresztowania, przybył niedawno ze Skutari do Durazza i stał się instrumentem intryg austryackich. Dowodzi tego okoliczność, że pomiędzy papierami, znalezionemi u aresztowanych, znaleziono jedną notatkę, dość kompromitującą, a okazało się, że kartka ta nie jest własnością ani jednego, ani drugiego z aresztowanych. Zachodzi więc podejrzenie że kartka ta została podrzuconą.

W Durazzo nie respektuje się już więcej flagi włoskiej. Pismo domaga się **szybkiej i dostatecznej satysfakcyi.**

Inne pisma omawiają zajścia w podobny sposób i wysnuwają podobne konsekwencye.

Zajścia z włochami w Durazzo.

Berlin, 8 czerwca.

„Berl. Tagbl." donosi z Durazzo: Gdy nadeszła wiadomość o aresztowaniu pułkownika Muricchio i profesora Chinigo pobiegł jeden z wybitniejszych Włochów do posła włoskiego Aliotti'ego, który właśnie był na śniadaniu, aby go powiadomić o zajściu.

Aliotti, dowiedziawszy się o wszystkiem, pośpieszył natychmiast do poselstwa, wpadł do jednego z oficerów holenderskich i zawołał doń:

— Czy to prawda, co tu opowiadają?

— Prawda.

— Czyż to możliwe, aby do czegoś podobnego dopuścić!? To przecie rzecz niesłychana! Wzywam pana, aby pan natychmiast obu aresztowanych wypuścił na wolność i dał im jak największą satysfakcyę bo w przeciwnym razie **zawołam 300 majtków z okrętów włoskich i każę was wszystkich poaresztować.**

Oficer zasalutował i aresztowani natychmiast zostali wypuszczeni.

Komendant miasta Thomson opowiadał potem Aliottiemu, że obaj aresztowani porozumiewali się zapomocą znaków optycznych z rokoszanami i powiadamiali ich o wszystkich zajściach w Durazzo. Na to Aliotti zawołał:

— Pan zwaryował?! Dopuścił się pan niesłychanego nadużycia.

„Rotmistrzu, siedź w Durazzo!"

Turyn, 8 czerwca.

„Stampa" donosi z Durazzo: Książe Wied otrzymał od cesarza Wilhelma telegram, w którym cesarz Wilhelm wyraża życzenie, aby książe Wilhelm Durazza nie opuszczał i rezydencyi nie przenosił do Skutari.

Nowy kandydat na tron albański.

Berlin, 8. czerwca.

„Local Anz." donosi z Paryża, że według wiadomości z Petesburga, **kandydatura Ludwika Bonapartego,** który w armii rosyjskiej jest generałem, **na tron albański,** znajduje w Petersburgu szczere poparcie.

Rząd albański przeprasza Włochy.

Rzym, 8. czerwca.

Agencya Stefanieg donosi z Durazzo pod datą 6-go: Turkhan pasza udał się do poselstwa włoskiego i wyraził tam żywe ubolewanie z powodu uwiezienia pułkownika Murizzia i profesora Chinnigego, poczem konferował z posłem włoskim Aliottim o załagodzeniu tego wypadku. Według uchwały rady ministeryalnej wystsował Turkhan pasza jeszcze w ciągu wieczora do włoskiego posła pismo, w którym rząd albański ubolewa nad bezprawnem postępowaniem wobec pułkownika Murizzia i oznajmia, że wszeikie kroki, podjęte przeciw niemu, wstrzymuje, wkoncu oświadcza **gotowość udzielenia rządowi włoskiemu wszelkiej satysfakcyi.** Miasto jest spokojne. Stan oblężenia trwa dalej. Onegdaj przybył Issa Bolje-Zielac.

I pocztmistrz knuł...

Durazzo. Rozkaz aresztowania, wydany przeciw kierownikowi tutejszego włoskiego urzędu pocztowego, Alessiowi, został cofnięty wskutek interwencyi pselstwa włoskiego. Alessio miał być aresztowany dlatego, że widziano, jak ze swego mieszkania dawał sygnały świetlne.

Reformy w Epirze.

Durazzo. Rząd albański zgodził się na wyniki, osiągnięte przez komisyę kontrolną w Korfu i w celu przeprowadzenia reform admistracyjnych w Epirze, uda się niebawem do Epiru.

Komedya konstytucyjna.

Wiedeń, 5 czerwca.

(wąż) Wczoraj, we czwartek, odbył się akt drugi w dramacie, poświęconym sprawie konstytucyjności w Austryi. Akt pierwszy rozegrał się przed półtrzecia tygodniem, owego 18 maja, kiedy to na żądanie posłów socyaldemokratycznych odbyła się konferencya prezesów klubowych w przedmiocie uruchomienia parlamentu. Technika dramatyczna dopuszcza w akcie pierwszym częstokroć taką ekspozycyę, która w miarę dalszego rozwoju akcyi przejść może w zwycięstwo pierwiastków bohaterskich, albo załamać się w napięciu tragicznem, albo skapać we figlarny ton farsy. Wszystkie takie możliwości dopuszcza struktura dramatu w samym zaczątku akcyi, ale już akt drugi wypowiada się dosadnie swym charakterem i tendencyami rozwiązania intrygi.

Wczorajsze czwartkowe przygotowawcze posiedzenie przewódców stronnictw sejmu czeskiego pod przewodnictwem prezydenta Dra Sylvestra poświęcone oficyalnie sprawie uruchomienia parlamentu przez uruchomienie sejmu czeskiego, czyli sprawie uruchomienia sejmu przez uruchomienie parlamentu (circulus vitiosus, jak tę historyę całą prezydent Sylvester nazwał zalotnie), czwartkowe posiedzenie zdemaskowało intencye utajone przez akcyę wszczętą w interesie parlamentaryzmu, a prowadzoną w interesie absolutyzmu.

Bo kiedy po zebraniu majowem można było jeszcze przypuszczać, (nie bez ogromnej dawki zuchwałości) że akcya służy poważnie celowi zapodanemu, że zdąża istotnie do uruchomienia obu w krytycznym stanie pozostających ciał ustawodawczych, to po wczorajszej „wstępnej“, „przygotowawczej“ konferencyi, złudzenia te musiały prysnąć. Akt drugi dokonał zwrotu, który zwiastuje, że akcya dramatu przeszła w podryg krotochwilny i zdąża swawolnie ku poincie, mającej służyć rozweseleniu widzów.

Jakichś szesnastu jegomościów zeszło się na sesyę, nie licząc poczciwego Sylvestra i wcale nie poczciwego Stuergkha. Czterech członków Izby panów, jak protokół urzędowy nazywa uprzejmie byłych posłów sejmu czeskiego, wysłanych z wielkiej własności i dwunastu posłów parlamentarnych, siedmiu Niemców, a pięciu Czechów, mających reprezentować stronnictwa rozwiązanego sejmu czeskiego. Zeszli się i zaczęli się namawiać do zgody na sejm i parlament. Nikt nie uwierzy, jak tkliwie i rzewnie mówił prezydent Sylvester, jak dobrotliwie zaprodukował Stanek swą piosenkę o refrenie uroczym: bez sejmu niema parlamentu! — jak wszystkie Bachmany i Pachery, Iry, Kramarze, Jerzabki, Daunny, Baernreithery itd. itd., zgodnie i zbożnie piały hymny pochwalne na rzecz parlamentaryzmu i konstytucyonalności, prosząc gwałtownie o to tylko, aby § 14 uwzględniał skwapliwiej konieczności ludowe... Hrabia Stuergkh słuchając tych wszystkich wywodów nadobnych, rozkwitł jak pelargonia. Zgiął się we czworo, oblicze przyozdobił uśmiechem czarodziejskim i jak gębę otworzył, to w czterech zdaniach trwających cztery kwadranse, całą swą miłość bez[illegible] tę pierwszą, jedyną miłość ku parlamentowi, która nie zna granic, wysłowił, wyśpiewał, wygrał tonami duszy rozmodlonej namiętnością konstytucyjną. A potem, gdy się już ściemniło i czas przyszedł na kolacyę, czcigodni uczestnicy czcigodnej konferencyi powstali i za ręce się uścisnąwszy zawołali przyjacielsko: do widzenia, za półtora tygodnia na podwieczorku w Pradze u hr. Nostitza...

Następująca dalsza wstępna konferencya przygotowawcza odbędzie się dnia 15. czerwca o godzinie 2 popoł. w pałacu hr. Erwina Nostitza w Pradze, po to, aby na konferencyi tej nie było namiestnika ks. Thuna. To już taka w tem polityka, że uruchomienie sejmu i parlamentu mogłoby się módz udać tylko wtedy, gdy hrabia Erwin nie zaprosi do siebie księcia Franciszka. To już jest w tem taka polityka — austryacka.

Jeżeli kto jeszcze oczekuje w Austryi czegoś po dalszym przebiegu tych „rokowań“, i imaginuje sobie sesyę letnią parlamentu, to [illegible] już nic nie poradzi...

Z TYGODNIA.

Zasadniczy fałsz.

Prasa tzw. narodowa nawołuje do konsolidacyi żywiołów narodowych wobec radykalizmu. Bardzo słusznie. Wszelki radykalizm, nie liczący się z natury rzeczy z rzeczywistością, wnosi w życie społeczne ferment i nie tylko nie przynosi nic pozytywnego, ale wprost utrudnia wszelką pozytywną pracę, na której się rozwój społeczeństwa opiera. Jednakże nie można dla położenia tamy radykalizmowi przeciwstawiać mu — reakcyi, bo w samem takiem ujęciu rzeczy jest zasadniczy fałsz.

Pewna część prasy wzywa do walki z radykalizmem, a równocześnie umizga się do najwstrętniejszej reakcyi, którą do niedawna sama potępiała. Przyznaje, że reforma wyborcza wpłynęła z ducha czasu i z konieczności demokratyzacyi sejmu, a równocześnie popiera ruch, który jest zaprzeczeniem demokratyzacyi ruch klerykalny, a wiadomo, że klerykalizm był wszędzie ostoją reakcyi. I społeczeństwo, które istotnie idzie z duchem czasu, mając do wyboru jeden lub drugi, wybierze z pewnością ten drugi. Że go wybierze, to już widać. Szał wikarych z dyecezyi tarnowskiej sprawił, że wieś polska radykalizuje się z zastraszającą szybkością w kierunku Stapińszczyzny, miasta w kierunku breiterowszczyzny.

I równocześnie narzeka się, że obóz narodowy się nie konsoliduje...

Obóz ten skonsoliduje się, ale dopiero wtedy, gdy zdoła zgnieść czynniki, które radykalizm wytwarzają. Wszystkie partye polityczne narodowe widzą, jak wojna religijna, wszczęta w naszym kraju przez księdza biskupa Wałęgę, wyrywa im nawet umiarkowane żywioły z szeregów i rzuca w objęcia radykalizmu w guście nawet pp. Stapińskiego i innych.

Szał reakcyi rodzi i potęguje radykalizm. Na wsi i w mieście.

Dopóki mające znaczenie stronnictwa narodowe nie zrozumieją tego, że zapędzenie społeczeństwa w obóz wsteczników, w objęcia reakcyi, jest dzisiaj niemożliwe i dopóki na fanatyczną, politycznie bezmyślną robotę reakcyonistów patrzeć będą obojętnie, dopóty o walce z radykalizmem niema mowy. Duch czasu jest inny, nastrój mas zgoła inny. Społeczeństwo nie cofnie się wstecz, ale pójdzie naprzód, choćby we fałszywym kierunku. Bo społeczeństwo żyje, cofać się nie chce i nie cofnie. Z dwojga złego zrobi raczej jakikolwiek krok naprzód, aniżeli krok w tył.

Kto sądzi inaczej, ten albo nie zna naszego społeczeństwa, albo się fatalnie łudzi.

Byłby najwyższy czas, by stronnictwa mieniące się narodowymi, zrozumiały to. W przeciwnym bowiem razie nie przydadzą się na nic narzekania na rozbicie i lamenty.

„Królestwo moje nie jest z tego świata“!

Tak powiedział Chrystus. A księża z pod znaku biskupa Wałęgi, wychodzą obecnie na wiece chłopskie, i zapominając o tem fundamentalnem zdaniu Ewangelii, krzyczą, że tylko oni mogą prowadzić politykę, że tylko oni w rzeczach tak ziemskich, jak polityka, mogą być ludowi przewodnikami, a na potwierdzenie tych słów cytują inne zdanie z Ewangelii: „kto was słucha, mnie słucha; kto wami gardzi, mną gardzi“.

Kościół i polityka to dwie różne zgoła rzeczy. Kościół ma na celu dobro ludzkie na tamtym, polityka na tym świecie. I kto postępuje inaczej, ten popełnia, ściśle rzecz biorąc, zbrodnię i zasługuje na miano heretyka.

Księża w tarnowskiem rzucili na lud polski potwarz. Ohydną, potworną. Zarzucili temu ludowi, który jest tak wierzącym i katolickim, że zidentyfikował poprostu pojęcie katolicyzmu i polskości, iż ten lud, zorganizowany, utworzył sektę heretycką. Ludowcy — to sekta heretycka, napisał „Lud katolicki“, a wikarzy i proboszczowie rozmaici głoszą to z ambon i na zgromadzeniach. Podobnej potworności, podobnie podłego nadużycia jeszcze w historyi nie było. Spotwarzenie arcykatolickiego ludu polskiego jest czynem, który swoją ohydą wprost przeraża.

Piszący te słowa rozmawiał onegdaj z chłopem z tarnowskiego. Chłop ten skarżył się na niesłychane wprost szalone wybryki polityczne księży. — Powiedzieli — rzekł mi — że estem mason; pierwszy raz w życiu słyszałem o masonach. Powiedzieli, że my, ludowcy jesteśmy heretykami. No, jak lud polski ludem, tak jeszcze herezyi u siebie nie wytworzył, podczas gdy księża je wytwarzali. Dość wspomnieć maryawityzm“.

ALFRED CAPUS

Metoda Lombrosa.

Pokój sędziego śledczego.

Sędzia: doktor, uczeń sławnego dr. Lombroso: oskarżony w towarzystwie dwóch żandarmów.

Sędzia. Szanowny panie doktorze, kazałem pana tu prosić, celem zbadania tego chłopca. Jest to wypadek bardzo skomplikowany, zamordował starą kobietę i obrabował ją potem. Nierozumiem tego tembardziej, że ten nieszczęśliwy przyznał się najzupełniej do winy. Jak pan się zapatruje na taką naturę?

Doktor. On wogóle nie ma natury (do obwinionego) Pokaż mi pan język! (Obwiniony wystawia język) O! o! pański język wskazuje na to, że stoimy przed nadzwyczaj ciekawym zjawiskiem patologicznym. Ale zacznijmy od początku, studiując równocześnie przejawy. Czy to prawda, że zamordowałeś staruszkę i to skrycie... co?

Oskarżony: Tak! Przyznaję się... proszę mnie zostawić w spokoju.

Doktor. Typowa odpowiedź osobnika chorego (łagodnie) Widzimy, że przyznajesz się dobrowolnie i będziemy się starać o twoje uwolnienie! Co uczyniłeś zamordowawszy tę biedną kobietę?

Oskarżony: Czy to rzeczywiście panom potrzebne, że bym wszystko powtarzał po sto razy? Zabrałem jej pieniądze...

Sędzia do doktora: A co nie mówiłem panu? Przyznaje się.., i to mi jest właśnie wprost niepojętem.

Doktór: Badajmy go dalej (obmacuje głowę chłopca) Nie boli cię nigdy głowa?

Oskarżony: Czasami boli... jak się za dużo napiję.

Doktor: Myślałem, że tak będzie... a kurcze żołądkowe masz często?

Oskarżony: Czasem rano...

Doktor: Doskonale... Teraz zbadamy czaszkę... pochyl się trochę... bez obawy... nic ci się nie stanie (bada czaszkę) Widzi pan, panie sędzio śledczy ten guz? Wybornie! Założyć bym się mógł, że w tym miejscu jest połączenie czaszki z mózgiem wskutek tego ten silny chłopak usiłował w błąd wprawić sprawiedliwość i zadrwić sobie z wiedzy... ponieważ nie odpowiada w ogóle za swoje czyny (ostro do sędziego) Medycyna nie da się oszukać, mój panie! Przyniosłem ze sobą na szczeście mój nóż sekcyjny i mogę panu na miejscu dowieść prawdy moich słów (wyciąga nóż)

Oskarżony (cofając się) O! Ach... nie... Po co takie historye.... jestem winien... przyznałem się do wszystkiego.

Doktor. Powiedz mi mój chłopcze, czyżeś wiedział, co czynisz, mordując niewinną ofiarę?

Oskarżony. Najzupełniej.

Doktor. Dalej.... dalej... takie historyjki możesz dzieciom opowiadać... Mój chłopcze, jesteś waryatem! (do sędziego) Miałem już raz w mojej praktyce podobny wypadek obłąkania.

Oskarżony. Ja mam być obłąkany?... ja?...

Doktor. Tak, tak! (do sędziego) Mój panie... stoimy tutaj wobec ciekawego zjawiska. Jeżeli jakaś osoba ulega obłędowi, to zazwyczaj w familii były już wypadki szaleństwa. Wy, przedstawiciele sprawiedliwości, pytacie tylko obwinionego „coś czynił, gdzie był, w nocy wiadomej, dnia tego i tego?“ My... my uczeni szukamy w nocy ducha... ztamtąd czerpiemy dowody: (do obwinionego) Chcę cię o coś zapytać... uważaj dobrze, żebyś mógł odpowiedzieć.

Oskarżony. Słucham.

Doktor. Wiesz coś o twoich przodkach n. p. z połowy 18 stulecia?

Oskarżony. Z połowy 18 stulecia?

Doktor. Nieprawdaż byli pomiędzy niemi obłąkani.

Oskarżony. Hm... prawdę powiedziawszy.., nie mogę.

Doktor. Tylko nie próbój we mnie wmówić że twój pradziadek nie był szalonym.

Oskarżony. Hm...

Doktor. A może dziadek twojego ojca?

Oskarżony. Doprawdy...

Doktor. Albo twój własny dziadek albo może

Jest to wymowną miarą oburzenia i rozgoryczenia wśród ludu, wywołanego zapomnieniem przez księży o zasadzie Ewangelii.

Bośniacy przeciw Niemcom.

W Sarajewie przyszło w ostatnich czasach do poważnych zaść na tle walki narodowościowej. Mieszkaniec południowych krajów monarchii ani nie przypuszcza, że walka z Niemcami może wybuchnąć gdzieś tam na południu, daleko, w bałkańskich krajach monarchii, oddzielonych przecie od Niemców sporym wałem słowiańszczyzny i madziarszczyzny. Okazuje się, że Niemcy nie tylko na północy uważają się za naród wyższy, ale nawet na południu dalekiem manifestują tę swoją wyższość w sposób im wrodzony. W Sarajewie naprzykład kupcy niemieccy powywieszali na sklepach niemieckie szyldy i napisy i zaczęli poprostu prowokować ludność tamtejszą. Ta ludność się oburzyła i oto nagle, niespodziewanie, wybuchła tam walka narodowościowa. Młodzież słowiańska zdziera szyldy i zamalowuje je a popierają ją nawet w tem — muzułmanie. Dość wspomnieć, że subwencyonowany przez rząd dziennik pochwala te zajścia. Aresztowano kilku studentów, ale pod naporem ludności musiano ich wypuścić. Zajścia te są niezwykle charakterystyczne dla postępowania Niemców w całem państwie.

Tydzień dymisyi.

Senzacye zawsze chodzą parami albo w trójkę. Tak zwyczajne, małej wagi jak polityczne, wagi doniosłej. Była w poprzednim tygodniu katastrofa „Empress of Ireland" i ohydne morderstwo w Pikulicach — w ubiegłym tygodniu mieliśmy same senzacye polityczne. Streszczały się one, co prawda w jednem słowie: dymisya, ale było ich kilka.

Więc naprzód podał się do dymisyi Pasicz. Dla niego to nie nowość. On sam nie wie, ile razy się do dymisyi podawał. Przyjmowano je i powierzano mu tworzenie nowego rządu odrazu, albo je odrzucano. Ale Pasicz zawsze rządził. Tym razem dymisyę przyjęto. Król uległ partyi oficerskiej, która chce rządzić, a którą Pasicz chciał od rządu odsunąć.

Teraz sprawa jest w zawieszeniu. Ale najprawdopodobniej skończy się znowu na tem, że Pasicz znowu stanie na czele rządu.

Ot, bałkańskie historye.

Potem podał się do dymisyi gabinet francuski. Tam, w kraju republikańskim, nie lubią zasiedzenia na urzędach. Gabinety zmieniają się co parę miesięcy. Po republikańsku. Doumergue przeprowadził wybory i już oddawna wiedziano, że zaraz po zebraniu się nowej Izby pójdzie w odstawkę. I poszedł. Spadek po nim objął Viviani. Za parę miesięcy pójdzie i on. Jeśli się nie rozbije o 3-letnią służbę wojskową, to o coś innego, ale pójdzie niezadługo. Zasada wymiany mózgów, znajduje w ten sposób praktyczne zastosowanie.

Nawet w Dumie była dymisya. „Dymisyonował" mówiąc po polsku, prezydent Rodzianko. Wybrano go jednak odrazu na nowo i — wsio w pariadku. Ogałacanie Dumy z praw postępować będzie w dalszym ciągu.

Wiadomość, jakoby i wśród demokracyi krakowskiej, liberalnej na wzór francuski, zastosowano zasadę pewnej wymiany mózgów i jakoby kilku patryarchów tego stronnictwa podało się do dymisyi w dobrze zrozumianym interesie stronnictwa, okazała się nieprawdziwą.

Angielska choroba.

Niewiadomo kiedy, ale przyszła do nas kiedyś tak zwana angielska choroba. Cierpią na nią dzieci. Brońże nas Boże, by nie przyszła do nas najaktualniesza obecnie choroba angielska. Bo z tej pierwszej i w Anglii i u nas wiele sobie robić nie trzeba. Medycyna zna na nią środki. Nowożytna angielska choroba, ta co dzisiaj w Anglji grasuje epidemicznie, jest stokroć niebezpieczniejszą, bo na nią jeszcze niema lekarstwa. I broń Bóg, by ona się do nas przeniosła! Jeżeli Anglicy nie mogą sobie z nią dać rady, to cóż dopiero my!

Choroba ta przedstawia się w sposób okropny. Przedewszystkiem zapadają na nią wyłącznie kobiety. Kobieta, ogarnięta nią, mówiąc dosadnie, wścieka się. Naraz zdaje się jej, że jest stworzona nie do tego, do czego ją Pan Bóg stworzył, ale do czego innego. Chce być mężczyzną. A ponieważ świat jest tak niedołężnie urządzony, że z kobiety mężczyzny nie zrobi, więc kobiety te wpadają w szał. Rżną portrety, tłuką cenne rzeźby, nawet mumiom, które przez 30 wieków leżały sobie spokojnie, nie dają spokoju, biją ministrów, wrzeszczą na dworskich balach, tłuką w sklepach szyby, podpalają domy, podkładają w kościołach bomby, słowem, wściekają się, bo inaczej tych paroksyzmów zaciekłości nazwać nie można.

Tak wygląda ta najnowsza, najmodniejsza obecnie angielska choroba.

Jeden z dzienników angielskich wynalazł w ostatnich dniach lekarstwo na tę chorobę. Proponuje, że jedynym skutecznym środkiem na nią są „drewniane okłady". Urządza się je w ten sposób: Damę, dotkniętą tą chorobą, obnaża się na pewnej części ciała i urządza się tzw. popularnie „lanie" rózgą lub prętem. Środek bardzo radykalny, ale nie wiadomo, czy poskutkuje.

Jeśli rząd angielski skorzysta z rady wspomnianego pisma i zacznie te drewniane okłady stosować, będzie to dowód więcej że w Anglii uwydatnia się coraz bardziej — powrót do natury.

Prąd przeciw wszechpolakom.

(Telefonem).

Lwów, 8 czerwca.

We wschodniej części kraju, którą uważano dotąd za domenę wszechpolaków, obudził się po miastach **gwałtowny odruch przeciw demokracyi narodowej.** — Heca antyżydowska, uprawiana w sposób ordynarny i nieprzebierający w środkach przez demokracyę narodową i „Słowo polskie", walka wszechpolska z rzekomem masoństwem i dzielenie społeczeństwa na obóz masoński i antymasoński — wszystko to złożyło się na to, **że miasta wschodnio-galicyjskie postanowiły otrząść się z wpływów narodowo-demokratycznych.** W Stanisławowie, Złoczowie, Brodach, Samborze, Sanoku, nawet w Tarnopolu — odbywają się poważne zebrania obywateli, **na których organizowaną jest akcya przeciwwszechpolska.**

Właśnie ze względu na metody i środki walki nar. demokratycznej **z pewnem zaniepokojeniem przyjęto w poważnych kołach na wschodzie wiadomość o zamierzonej restytucyi Rady Narodowej.**

Obawiają się bowiem, **by Rada Narodowa nie przemieniła się w domenę podolsko-wszechpolską i by, zasłaniając się rzekomo zagrożonym interesem narodowym, Rada nie wysuwała wszechpolaków.** Wątpliwości te i obawy znajdą wyraz na konferencyi przewodniczących klubów, zwołanej na jutro 9 bm. do Lwowa, celem restytucyi Rady narodowej.

Przemyśl, 8 czerwca.

W ostatnich dniach odbyło się tu poważne **zebranie obywatelskie, poświęcone sprawie wyborów sejmowych.** Debatowano długo, a głównym przedmiotem narad była konieczność walki z narodową demokracyą. Utworzono komitet, który w najbliższym czasie zwoła większe zebranie obywateli. Uważają za pewnik, **że narodowi demokraci nie mogą nawet marzyć o zdobyciu mandatu w Przemyślu.**

MAŁY FELJETON.

„Mbrecie, zmykajmy!"

Sala tronowa w pałacu mbreta w Durazzo Popołudnie. Mbret i mbretowa siedzą mocno wzruszeni.

— Wiluś! Strzelają!

— Nie bój się. Nie zapominaj, że ja jestem przy tobie. Nie zapominaj, że byłem pruskim oficerem gwardyi. Wprawdzie korona, z łaski bożej na mą głowę włożona ciąży, ale oficer pruski nigdy nie...

— Słyszysz!? Znowu strzały!

— Istotnie! N.... nie.... bój... się...! Nic nam się przecie... stać nie może.

— Jakże nie mam się bać, kiedy ty drżysz cały ze strachu...

— Ja? Co też ty mówisz!? Widzisz — zdenerwowany jestem troszkę... ale już ustali... Już spokój.

— Tak — ale znów zaczną za chwilę. Oni już są podobno niedaleko stolicy...

— Nic nie szkodzi! Do pałacu nie wejdą.

— Cóż nam z tego? To żadna pociecha! Przecie jak zaczną strzelać koło pałacu, to ta rudera się rozwali.

— Królowo — unosisz się. Jesteśmy tu z woli bożej, a Bóg, który nas tu posłał, nie opuści nas. Spójrz na mnie dziecko i nabierz odwagi!

— Znowu strzelają! Coraz bliżej! Wilusiu! Wilusiu! Pocośmy do tej Albanii przyjechali?

— Wola Boża! Wola Boża, którą wypełnić trzeba. Ale oni naprawdę strzelają coraz bliżej...

— Wiluś! Na miłość Boską! Zmykajmy!

— Nie, moja droga! Tu mi Bóg wyznaczył posterunek....

— Nie zawracaj głowy! Ten głupi Berchtold i ta ambitna ciocia z Bukaresztu — a bodaj— by!

— Nie kończ! Zawołam adjutanta.

Dzwoni. Adjutant wchodzi. Blady śmiertelnie

— Wasza mbretowska mość!

— Co się tam dzieje

— Wasza mbretowska mość...

— Źle? Powiedz! Mów! Rozkazuję Ci!

— Powstańcy [illegible] coraz bliżej! Sytuacya się fatalnie pogarsza....

— Co robić?

Wpada poseł włoski.

— Królu! Życiu twojemu grozi niebezpieczeństwo. Ani chwili do stracenia!

— Jezus Marya!

— Wiluś, zmykajmy!

Mbret zrywa się, biegnie po pokoju:

— Pakować kufry! Prędko, prędko! Straż! Już tu drugi raz nie wrócę! Oj, ciarki po mnie

ojciec? Widzisz ja nie chcę nic nadzwyczajnego od ciebie... powiedz mi zupełnie szczerze... może wuj był obłąkany, może stryj... ciotka? Ach... nie prawdaż... ciotka była szaloną, biedna, dobra ciotka...

Oskarżony Nie mogę panu powiedzieć... ponieważ jestem podrzutkiem... nigdy nie znałem moich rodziców.

Doktór. (tryumfująco) Wspaniale... teraz wyjaśnia się wszystko... podrzutek!... o takim rezultacie nie śmiałem wprost myśleć... Biedny chłopcze! Twój ojciec był waryatem i prawdopodobnie także ojciec twojego ojca (do sędziego) Nie chcę dalej dochodzić, ale jestem przekonany, że w tej familii sięga obłęd gdzieś w czasy wypraw krzyżowych jeszcze (do obwinionego) Chodźmy... chodźmy mój przyjacielu.... uleczymy cię...

Oskarżony. Mam iść do więzienia?

Doktór. O nie... nie do więzienia. Pójdziesz ze mną do domu otoczonego wspaniałym ogrodem i tam cię będziemy pielęgnować.

Oskarżony. Jakto... nie będę skazany? stracony?

Doktór (cicho do obwinionego) Nie chciałbyś pan zostać zwolennikiem naszej teoryi? Mówię panu, żebyśmy go najzupełniej uzdrowili.

Oskarżony. Ach... tak... wierzę teraz, że jestem umysłowo chory!... Niech żyje medycyna!

Doktor. (ocierając łze) Biedny chłopak.

przechodzą! Prędko! Prędko! A gdzie korona? Korona! Kupiłem ją za własne pieniądze! Niema jej!? Poszukać! Szukać!

— Wasza wysokość, korona — zginęła.

— Jakto zginęła? Gdzie? Musi się znaleźć.

— Mbrecie — przyjmowałeś wczoraj deputacyę z plemienia Hoti. Po[illegible]eś im koronę.....

— No i co? To niema [illegible] do rzeczy.

— Ma, mbrecie. Przyw[illegible]ca delegacyi ją ukradł!

— Płuń na koronę, Wiluś, uciekajmy. Strzały aż dudnią.

— Gotowe! Bądźcie panowie zdrowi. Żegnaj Albanio! Żegnaj, ludu mój!

— Niech wasza królewska mość się tak nie trzęsie. Strach to brzydka rzecz!

— Panie pośle! Nie zapominaj pan, z kim pan mówisz! Były rotmistrz... Jezus Marya! Oni już są pod pałacem! Królowo, w nogi!

Wpada poseł austryacki!

— Co król jegomość wyprawia? Znowu ucieczka? Dlaczego? W mieście już spokój.

— Nie słuchaj Wiluś, uciekajmy!

— Chyba po moim trupie! — zawołał poseł austryacki. — Czemu uciekać? Przecież nic królestwu nie grozi.

— Nic! Ładne nic! A ta strzelanina?

— Toż te pijaki albańskie strąbiły się i strzelają na wiwat.

— To nie powstańcy?

— Nie! To kolega poseł włoski kazał ich spić, ustawił przed pałacem i kazał strzelać!... Oh, ty!...

Mbret wrócił i opierając się na solidarnem poparciu Austro-Węgier i Włoch rządzi dalej...

O przyszłość demokracyi.

Organ krakowskiej demokracyi zapłakał onegdaj w sposób żałosny nad swoją dolą, rozpatrując ją z punktu widzenia zbliżających się wyborów sejmowych. Trapią go złe sny, bo miasta, jedyna ostoja bezprzymiotnikowej demokracyi, przy najlepszych nawet obliczeniach arytmetycznych, nie dają widoków zwycięstwa.

Cieszyć się z cudzej niemocy, do której zwłaszcza ktoś się publicznie przyznaje, nie wypada, nie wolno: byłoby to rzeczą brzydką. Nie chcemy też sprawiać uciechy wrogom, czyhającym na upadek myśli demokratycznej, jednakże obowiązkiem jest naszym nie obwijać rzeczy w bawełnę i sprawę jasno, bez ogródek rozpatrzeć. Jest to obowiązkiem zarówno dziennikarskim, jak społecznym.

Musimy więc wskazać otwarcie na straszliwy wprost **zanik sympatyi do naszej demokracyi w mieście.**

Dowodów nie trzeba szukać daleko. Tkwią one w samym ustroju partyi demokratycznej i są znane każdemu, kto się nie zasklepia w ścianach jednej salki, ale pozostaje w kontakcie z ludnością. Demokracya chroma na starość, gdyż ludzie, którzy dorwali się w niej władzy, za żadną cenę nie chcą jej z rąk puścić, nie pozwalają na dopuszczenie młodych, lękają się poprostu przypływu życia, energii i krwi do organizmu, którego głowa, zbyt już przyprószona siwizną i starością słaba, nie może należycie ogarniać życia bieżącego i zastosować się do jego wymagań.

Kiedy przed kilku laty zarząd wojskowy wydał hasło odmłodzenia korpusu generalskiego i sztabowego i po wojskowemu, bez pardonu, zmuszał wprost starych dygnitarzy wojskowych do podawania się na pensyę pisma uderzyły w ton radosny, wskazując na to, że w ciele tak odpowiedzialnem, wymiana przestarzałych mózgów na młode, dopływ świeżej krwi do ciała starego, może dla armii wydać tylko najkorzystniejsze rezultaty. Usuwano więc starych dygnitarzy bez względu na ich zasługi, a powołano do pracy młodszych. I zrobiono dobrze. To dziś uznają wszyscy i uznawali zresztą wszyscy od początku.

W partyi demokratycznej stosunki są dzisiaj takie same, jakie były przed kilku laty w armii austryackiej. Przy rządach są staruszkowie, którzy się wprost boją młodości i nie dopuszczają młodych do współpracy. W armii przeprowadzono sanacyę. W demokracyi zaś dotąd nie można zmusić do ustąpienia ludzi, którzy zaprzepaścili partyę, mającą tak piękną kartę w dziejach politycznej myśli polskiej.

Czasy Rottera, czasy tych wielkich zgromadzeń publicznych pod hasłem odświeżenia i odmłodzenia myśli politycznej tak są niedalekie, a zdają się być odległe o wiek. Kto, bywając na zgromadzeniach śp. Rottera, byłby pomyślał, że obecny jego następca, ze swoją wiecznie uśmiechniętą twarzą, dokona tego, iż partya, która mogła dzisiaj stać u szczytu potęgi, sama otwarcie, musi przyznawać, że jest bezsilną! Mimowoli nasuwa się myśl, że ten następca zaawansował na to s[illegible]nowsko jedynie tylko dlategi, że... pracował z śp. p. Rotterem w jednym zakładzie. Rzecz powszechnie wiadoma, że nawet asystent nie zawsze jest równie genialnym jak profesor, a cóż dopiero kolega jednego zakładu... a przywódca demokracyi krakowskiej sam chyba wie najlepiej, że teorya nie zawsze idzie w parze z praktyką i że praktyka wymaga czynu.

Któżby był dalej przed kilku laty przypuścił, że dr. Adolf Gross, ten sam, który w chwili, gdy po raz pierwszy wprowadzał tłum żydów, nierozbudzony jeszcze politycznie, do obozu demokratycznego, i wraz z Rotterem napędzał czytelników organowi demokratycznemu, i że ten sam Dr Gross, mający dla partyi demokratycznej tak wielkie zasługi, na zgromadzeniu publicznem będzie musiał wskazać, że ta partya go opuściła, i że przewodni organ demokracyi, słówkiem nie wspomina o zażartej walce jaką staczać musi dr Gross o mandaty do Rady miejskiej!

Ale — rzućmy na przeszłość zasłonę. Nie o nią chodzi. Chodzi o publiczne skonstatowanie faktu — że przyczyną bezwładu — przyczyną braku żołnierzy w armii demokratycznej jest — **brak zaufania do tego sztabu generalnego,** który obecnie rządzi demokracya, że opinia publiczna żąda bezwzględnie **usunięcia starych,** prawdziwie zasługujących na stan spoczynku i **dopuszczenia sił młodych,** których jest więcej może, niż gdzieindziej do głoszenia i rozpowszechnienia pięknej idei demokratycznej.

Jeśli to wkrótce nie nastąpi, to nie pomogą tryumfalne artykuły lwowskiego, ani żadne treny krakowskiego organu demokracyi. Dziś bowiem już wiadomo, dziś już wróble o tem ćwierkają na dachu, że organ pp. Śliwińskiego i Lisiewcza, zbyt silne zatacza w Krakowie kręgi i że nowa partya radykalno-demokratyczna już w drugiej połowie przyszłego miesiąca zwołuje w Krakowie publiczne zgromadzenie, celem zjednania i policzenia swoich zwolenników.

Dowód to, że już czuje się na siłach.

Algebra wyborcza, stworzona przez demokracyę dla ułudzenia czytelników, nie przyda się na nic. Trzeba przeciwdziałać grożącemu niebezpieczeństwu i dlatego uważaliśmy za swój obowiązek rzecz całą poruszyć jawnie i otwarcie.

Problem albański
czyli
jak się da, to się zrobi.

(Telefonem)

Wiedeń, 8. czerwca.

(wąż) Zawiła na pozór sytuacya albańska przedstawia się w rzeczy samej bardzo jasno. Chodzi o monetę.

Książę Wied uczynił przyjęcie „korony" albańskiej zależnem od udzielenia Albanii pożyczki ze strony mocarstw w kwocie 75 milionów franków. Żądanie realne, ale i słuszne. Zwłoka w wyjeździe do Durazzo, trwająca miesiącami, tłumaczyła się właśnie tem, że Książę Wied oświadczył „bez pieniędzy nie jadę".

Rokowania międzypaństwowe finansowe doprowadziły na razie do tego wyniku, że na rzecz przyznanej w zasadzie pożyczki 75 milionów wypłacono księciu 10 milionów. Z tą kwotą wybrał się książę Wied do Durazza. Reszta miała zostać zrealizowana wtedy dopiero, gdy przyjdzie do porozumienia w kwestyi udziału i wpływu mocarstw na bank albański, powstać i otrzymać do gospodarowania pozostałych 65 milionów franków mający.

Książę Wied, przyjechawszy do Durazzo, rychło posag otrzymany przepuścił w ciągu miesięcy miodowych na rozmaite wydatki nieodzowne. Gdy 20 maja przyszło do rokoszu, ks. Wied nie miał już centyma przy duszy. Bez pieniędzy, to znaczy bez wojska, trudno było stawić czoła zbuntowanym skipetarom i dlatego właśnie ks. Wied, w przystępie rozpaczy , umknął w pierwszej chwili na okręt włoski.

Nadeszły wczas refleksye i nowe obietnice Książę Wied zrobił minę obrażoną i przedłożył swe postulaty.

Mocarstwa opiekuńcze przysyłają kontyngenty wojsk do stłumienia rokoszu....

Postulat — rzecz jasna — odrzucono. Przelewu krwi za mbreta, tej odpowiedzialności niemógł wziąć żaden gabinet.

Książę Wied wyjeżdża z Durazzo i czyni ze Skutari stolicę państwa...

Postulat ten drugi odrzucono, gdyż książę pozostałby wtedy „władcą" północnego skrawka Albanii.

Mocarstwa wypłacają nareszcie pozostałą sumę pożyczkową.

Ten postulat znalazł wreszcie zrozumienie. Tak jest. Mbretowi potrzeba istotnie pieniędzy Świeży dowód. Malissorowie, przybyli z pomocą do Durazza, oświadczyli, że jako katolicy chętnie poprą księcia, chociaż jest heretykiem protestanckim, ale jeżeli chce, aby się bili o niego, to niech zapłaci. Mbret zaproponował, czyby nie zechcieli się bić o niego na kredyt; ale katoliccy malissorowie oświadczyli, że uczynią to tylko za gotówkę Ponieważ jednak gotówki nie było, malissorowie odjechali na parowcu austryackim z powrotem do ojczyzny.

Książę Wied argumentami tymi przekonał dyplomacyę europejską, że bez pieniędzy niczego nie wskóra. Zaprzątnięto się tedy żywiej nad doprowadzeniem do porozumienia w sprawie banku. Trudności dotychczasowe istniały z tego powodu że Austro-Węgry i Włochy żądały w administracyi banku albańskiego stanowiska uprzywilejowanego mimo udziału finansowego innych także mocarstw. Obecnie postulat ten austro-włoski doznał zmodyfikowania, tak, że istnieje nadzieja dojścia niebawem do porozumienia.

W chwili obecnej rzecz przedstawia się następująco:

Księciu Wied poradzono oszańcować się w Durazzo, które zresztą samem swem położeniem jest od strony lądu niedostępne. W razie ataku ze strony rokoszan, ks.Wied musi się trzymać w Durazzo własnemi siłami przez przeciąg mniej więcej 2 tygodni. W tym właśnie czasie układy finansowe zostaną ukończone i pożyczka zefektowana. Wtedy Książę Wied będzie mógł powołać malissorów, albo jak chcą inni, utworzy wojsko zaciężne i z jego pomocą poskromi rokoszan i zawładnie całą Albanią.

Przesilenie obecne potrwa tedy przypuszczalnie jeszcze dwa tygodnie, poczem za nadejściem pieniędzy rozpocznie się panowanie mbreta Albanii.

ZE SPORTU.

Zawody międzymiastowe Lwów—Kraków 3:1.

(Telefonem).

Lwów, 8 czerwca.

Przy niezwykle tłumnym współudziale widzów, rozegrano tu zawody piłką nożną o puhar srebrny, zakończone przegraną teamu krakowskiego w stosunku 3:1. Gracze krakowscy mieli niesłychanie trudne zadanie, gdyż team lwowski składał się rzeczywiście z najlepszych footballistów, wybranych z pośród najsilniejszych drużyn footballowych. Ciężkie to zadanie utrudniała jeszcze w wysokim stopniu publiczność lwowska, znana ze swego szowinizmu lokalnego i wrogiego stanowiska, jakie zwykła z reguły zajmować wobec krakowskich footballistów.

Przegrana teamu krakowskiego nie odpowiada jednakże faktycznemu stosunkowi sił lwowskich i krakowskich drużyn footballowych i traci na znaczeniu wobec tej okoliczności, że Polski Związek Piłki nożnej z niewytłómaczonych przyczyn, mogących nasunąć podejrzenie, że uczyniono to tendencyjnie, zestawił bardzo słabą drużynę z Krakowa, wybierając graczy pośledniejszych. Pozatem organizacyi zawodów międzymiastowych poświęcił Polski Związek piłki nożnej zbyt mało uwagi, zwłaszcza w stosunku do teamu krakowskiego, który siłą rzeczy, nieodpowiednio do tych zawodów przygotowany, nie mógł dać prawdziwego świadectwa sportowych kwalifikacyi naszych drużyn footballowych.

Reprezentacya lwowska grała bardzo brutalnie, czego dowodem jest fakt, że sędzia lwowski zmuszony był podyktować rzut karny na korzyść Krakowa. E. W.

Mityng lekkoatletyczny.

Kraków, 8 czerwca.

Dokonawszy przeglądu własnych sił na polu lekkiej atletyki na niedawno odbytym metingu klubowym, zainicyowała „Cracovia" na większą skalę meeting lekkoatletyczny uczniów szkół średnich zachodniej Galicyi, obesłany bardzo licznie przez gimnazya bocheńskie, jasielskie, rzeszowskie i mieleckie, z których brało udział w zawodach około 200 uczniów.

Program meetingu, który odbywał się na placu gier K. S. „Cracovia" obejmował tzw. „dziesięciobój" t. zn. zawody w dziesięciu rodzajach ćwiczeń lekkoatletycznych a mianowicie:

1) Bieg na 100 metrów, 2) na 1500 metrów, 3) bieg rozstawny na 1000 metrów, 4) rzut kulą, 5) rzut dyskiem, 6) rzut oszczepem, 7) skok w dal z rozbiegu, 9) skok w dal z miejsca, 10) skok o tyczce w wyż.

Na wczorajszych zawodach jawiła się, mimo nie pewnej pogody, w sporej liczbie publiczność, śledząc z zaciekawieniem poszczególne punkty programu i aplandując od czasu do czasu ładniejsze wyniki.

Rezultaty osiągnięte na meetingu niedzielnym, przedstawiają się następująco:

I. Rzut kulą. 1. Dąbrowski (V. gimn. Kraków) 8 m 78 cm. 2. Abiol (Rzeszów) 8 m 18 cm. 3. Kozubal (Jasło). Startowało 18.

II. Rzut dyskiem. 1. Artur (Rzeszów ps.) 28 m 30 cm. 2. Abiol (Rzeszów). 3. Kozubal (Jasło). Startowało 21.

Rzut oszczepem. 1. Dąbrowski (V. g. Kraków) 34 m 58 cm. 2. Abiol (Rz.). 3. Zając (Jasło). Startowało 30.

IV. Skok w dal z miejsca. 1. Miętus (Jasło). 2 m. 62 cm. 2. Abiol (Rz) 2 m 62 cm. 3. Karakiewicz (Jasło) 2 m 53 cm. Startowało 23.

V. Skok w dal z rozbiegu. 1. Wander (III. gimn. Kraków) 5 m 29 i pół cm. 2. Firo (Rzeszów) 5 m 23 cm. 3. Abiol (Rzeszów) 5 m 21 i pół cm. Startow. 38.

VI. Skok w wyż o tyczce. 1. Fuřek (Rzeszów) 2 m 25 i pół cm. 2. Zając (Jasło) 2 m 20 i pół cm. 3. Miętus. Startowało 16.

VII. Bieg na 1500 m. 1. Artur (Rzeszów) 5 min. 4 sześć dziesiątych sek. 2. Knapik (Bochnia). 3. Chlipalski (Krak.). Startowało 27.

VIII. Bieg na 100 m. 1. Niemiec (Jasło) 12 i dziewięć dziesiątych sek. 2. Szubert (Kraków). 3. Abiol (Rzeszów). Startowało 42.

IX. Sztafeta 4. Bochnia, Kraków III g., Jasło, Rzeszów 10x100.

1. Rzeszów 2.19 i dziewięć dziesiątych min. 2. Jasło. 3. Kraków III gimn.

X. Skok w wyż. 1. Niemiec (Jasło) 1.49 m. 2. Wawro (Jasło) 1.44 i pół. 3. Karakiewicz (Jasło) 1.44 Startowało 20.

Najlepiej wyszkolonemi tedy w lekkiej atletyce okazali się uczniowie gimnazyum jasielskiego, którzy ogółem zdobyli 54 punktów. Po nich zdobyli: Rzeszów 53 p., Kraków gimn. III. 21 p., Kraków V g. 10 p., Bochnia 6 p., Kraków IV. 4 p. i Kraków I g. 1 p.

Po ukończeniu meetingu odbyło się uroczyste wręczenie zwycięzcom w poszczególnych zawodach pamiątkowych odznak. Nagrodę wędrowną tzn. sztandar z orłem, w bronzie odlanym, otrzymała zwycięska drużyna gimnazyum jasielskiego. Do zwycięzców przemówił w podniosłych słowach rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Kazimierz Kostanecki, wskazując na wychowawczą i etyczną wartość sportu.

Wiedeńskie Derby.

(Telefonem).

Wiedeń, 8. czerwca.

Mimo dość posępnej i chłodnej aury na wczorajszem derby zebrało się około 50000 osób Przybyło też dużo członków domu cesarskiego, między innymi arcyksiążęta Franciszek Ferdynand z żoną, Fryderyk z żoną i dwoma córkami, Eugeniusz, Leopold Salvator, hr. Berchtold i inni. Damy miały na sobie bardzo wystawne toalety. Pierwsze biegi nie wywołały większego zainteresowania. Dopiero derby, w którem nagroda wynosiła 120000 koron, wywołał ogromne zainteresowanie, chociaż wszyscy oczekiwali zwycięstwa faworyta, którym był »Konfusionarius«, własność p. Semere, »Konfusionarius«, na którym jechał dżokej Varga, pomimo kaszlu przybył do mety pierwszy. Drugim był »Madlada«, trzecim »Farkas«. Za zwycięzcę płacono 21 za 20, miejsce miejsce 20:29. Za »Madlada« płacono 55 za 20.

Morderstwo i samobójstwo w hotelu.

Kraków, 8 czerwca.

W czterech ścianach banalnego małego pokoiku hotelowego, rozgrywają się bardzo często wstrząsające, przejmujące grozą tragedye. Wszelakiego rodzaju straceńcy, czy życiowi wykolejeńcy, najczęściej w takim pustym numerze hotelowym likwidują swe porachunki z życiem i nieraz huk wystrzału rewolwerowego kłóci spokój i martwotę budynku hotelowego. Jedna z takich ponurych tragedyi, tym razem wybujała na tle erotycznem, rozegrała się wczoraj w hotelu Europejskim przy ul. Lubicz, pochłaniając dwa młode, zdrowiem kwitnące życia ludzkie.

Małżeństwo z Borysławia.

W sobotę wieczorem przybył o godzinie 9'24 pociągiem od strony Lwowa młody człowiek, którego na dworcu kolejowym oczekiwała młoda, bardzo przystojna niewiasta. Młoda para przywitała się bardzo serdecznie, poczem oboje udali się do znajdującego się w bliskiem sąsiedztwie hotelu „Europejskiego" i zażądali od portyera „ładnego" pokoju na I piętrze. W książce hotelowej zapisał się przybysz jako „Stanisław Swoboda, urzędnik towarzystwa naftowego w Borysławiu z żoną Apolonią."

W pokoju Nr 19.

Życzeniu młodej pary „małżonków" stało się zadość. Portyer hotelowy wskazał im na I. piętrze pokoik nr. 19, gdzie przybysze ulokowali się i umieścili swe rzeczy, polecając służącemu, aby nazajutrz o godz. 9 rano odebrał odzież do oczyszczenia.

O godzinie wpół do czwartej po poł.

Stosownie do polecenia stawił się o godz. 9tej rano służący pod drzwiami pokoiku nr. 19, ale mocno się zdziwił, widząc, że odzież gości nie wywieszona przed drzwiami. Zapukał tedy dyskretnie, ale z pokoju nikt się nie odezwał. W przypuszczeniu, że młoda para małżeńska, strudzona niewygodami podróży, a może nawet po bezsennie spędzonej nocy, śpi nad ranem w najlepsze, postanowił ich nie budzić, lecz przyjść później.

Kiedy jednakże przez kilka godzin, lokatorowie pokoiku nr. 19 nie dawali znaku życia, zaniepokojona służba zdecydowała się o godzinie 4-tej otworzyć drzwi.

Dwa trupy na łóżku.

Tak też uczyniono. Otwarłszy drzwi, wkroczył do pokoju londyner, ale już w progu stanął jak wryty, spoglądając przerażonym wzrokiem w stronę łó-

tka, na którem leżeli oboje „małżonkowie" w kałuży krwi, nie dając już znaku życia.

Po policyę i lekarza.

Zatelefonowano na policyę. Na miesce przybył wkrótce koncepista pol. Kleczek wraz z ajentami i przedsięwziął śledztwo, które ustaliło, że samobójca jest 24-letni Stanisław O. z Krakowa, zaś kobietą, jak wskaznie pozycya, w jakiej ją znaleziono, zastrzelona we śnie, 22-letnia Apolonia Hoffmanowa, żona przemysłowca z Tarnopola. Hoffmanowa leżała na wznak z lewą ręką pod głową z przestrzeloną skronią, samobójca zaś odebrał sobie życie również wystrzałem w głowę ponad uchem. Lekarz miejski Dr Zopoth skonstatował śmierć obojga i zarządził przewiezienie zwłok do zakładu medycyny sądowej.

Na stoliku obok trupów leżał list, pisany przez samobójcę do swej matki, zamieszkałej w Krakowie. W liście tym tłómaczy rozpaczny krok.

Senzacyjna ucieczka oficera.

Przemyśl, 7 czerwca.

Prawie równocześnie z potworną zbrodnią pikulicką zaszła niemniej senzacyjna, acz innego pokroju afera w tutejszym światku wojskowym, która w tych sferach żywo jest roztrząsaną i choć okryta wprost niebywałą tajemnicą, nabiera w oczach ludzkich z dnia na dzień, coraz większych rozmiarów. Bohaterem tej senzacyi jest

młody porucznik

przy c. k. 11 batalionie saperów Fryderyk Raab, rodem z Friedebergu na Śląsku.

Po przydzieleniu go w r. 1912 do tegoż batalionu obdarzony niezwykłemi zdolnościami, odrazu zyskał poważanie i zaufanie swych przełożonych, tak, że powierzali mu zawsze najcięższe i najbardziej sekretne prace zrazu w prowianturze, a następnie w biurze komendanta. Że zaś równocześnie był obdarzony hojnie przez naturę, więc nic dziwnego, że młody i przystojny chłopak wpadł w oko rozmaitym kawiarnianym i kabaretowym „diwom". Sypały się tedy na prawo i lewo pieniądze, jakie tylko posiadał, a gdy tych nie starczyło, uciekał się porucznik do kieszeń „czarnej giełdy".

Hulaszcze życie.

zwróciło nań uwagę komendanta batalionu, który z początkiem bieżącego roku zagroził lekkomyślnemu oficerowi, iż jeżeli nie zmieni swego trybu życia, postara się o jego przeniesienie.

Groźba tą, zdawało się, poskutkowała. Raab po pewnym czasie pozornie się ustatkował, ale równocześnie życie swe otoczył tajemnicą. Mimo, iż dotychczas żył w koszarach, najął mieszkanie, przy ul. Dworskiego, następnie przy ul. Kopernika a wreszcie przy ul. Grodzkiej l. 19.

Jednocześnie z wynajmem tego mieszkania wprowadziła się doń jakaś

tajemnicza panienka,

którą w domu wołał „Zosią".

Raab od tego czasu przesiadywał przeważnie w domu, począł spłacać długi, i zawsze widziano u niego pieniądze. Równocześnie tajemnicza „Zosia" poczęła często wyjeżdżać, a po każdym powrocie zabawiano się hucznie w domu, w ostatnich czasach znowu i po kawiarniach.

Na jedno mieszkańcy zwrócili uwagę; że owa dama nie otrzymuje nigdy do mieszkania żadnych listów. Natomiast widywano ją na poczcie, gdzie odbierała często listy pod szyfrą „Z".

Druga dama.

W piątek 30 maja br. przyjechała do Raaba nieznana kobieta, około 30 lat licząca ubrana w bronzowy kostyum, o twarzy silnie zawoalowanej. Z chwilą jej przyjazdu, Raab począł pospiesznie pakować rzeczy i tego samego dnia w nocy pociągiem pospiesznym w ubraniu cywilnem wraz z obiema tajemniczemi damami odjechał w kierunku Lwowa.

Podejrzenia.

Gdy nazajutrz do wieczora Raab w batalionie się nie zgłosił, a nastąpić miała wypłata, pieniądze zaś na nią miał w przechowaniu — udano się do jego mieszkania w koszarach, lecz zastano je zamknięte.

Przeczuwając coś złego, udał się komendant batalionu wraz z dwoma oficerami na miejsce: otworzono przemocą mieszkanie i tu zastano jedynie pozostawiony wojskowy mundur i meble wypożyczone. Równocześnie spostrzeżono

brak gotówki

w kwocie 3.000 Koron 11 hal.

Pieniądze te pobrał Raab z urzędu podatkowego na wypłatę żołdu — zauważono również cały stos spalonych papierów, listów i

tajemniczy bilet.

Przy skrzętnem przeszukiwaniu mieszkania znaleziono mianowicie za piecem w pokoju bilet bez nazwiska, na którem było wypisane:

czy wszystko gotowe?"

Wobec tajemniczej ucieczki oraz, że Raab w ostatnich czasach popłacił dość długów, podejrzewają władze wojskowe w tej sprawie

aferę szpiegowską

zwłaszcza, że Raab, jako zdolny oficer, miał przystęp do różnych tajemnic i wypracowywał sam plany mobilizacyjne batalionu

Za zbiegłym oficerem rozesłano raty himiast telegramy, lecz do dziś dnia nie zdołano go ująć.

Śledztwo otoczone jest tak ścisłą tajemnicą, że z trudem można było wydostać garść powyższych wiadomości.

Jednocześnie w tym samym dniu

znikł drugi oficer.

Jak mianowicie donoszą sądowi garnizonowemu ze Stryja, wyjechał stamtąd pewien porucznik obrony krajowej, po sprzeniewierzeniu kwoty około 2.000 koron.

Opera lwowska w Krakowie.

Zawsze mile i sympatyą witani śpiewający goście z nad „modrej" Pełtwi rozpoczęli kilku dniową gościnę w teatrze krakowskim wesołą operetką Nedbala „Polska krew", wbrew utartemu zwyczajowi dawania na początek którejś z oper nieśmiertelnego Moniuszki. Muzyczną, a raczej wewnętrzną daninę powitalną Lwowian dla podwawelskiego grodu zastąpił zewnętrzny efekt: kontusz, szastający się żywo w operetce i choć nie zawsze trafnie użyty, mile pieścił oko, zmieszany w ostatnim akcie z krakowską świtką, tańczącą krakowiaka a la Kankan, a Kankana a la mazur.

Operetka mimo wszystko zyskała odrazu aplauz i sympatyę przepełniającej widownię publiczności, porywając ją swą melodyjnością i niezaprzeczonem pięknem opracowania, rozsianego hojnie. W wielkiej mierze zasługa to wybornych lwowskich śpiewaków z niezrównanemi diwami panią Miłowską i Kasprowiczową na czele, którym zgotowano serdeczne przyjęcie, a którym dzielnie dotrzymywała placu p. Felicya Brzeska. Pani Miłowska szczególnie świetną grą w drugim i trzecim akcie czarowała publiczność, nie szczędzącą jej oklasków przy otwartej scenie. Z mężczyzn zbierali rzęsiste oklaski zawsze elegancki p. Kuligowski, doskonały w partyi Bolesława Barańskiego, p. Müller i Zaremba, trafnie ujętymi postaciami, a nawet p. Solnicki, który z figury Popola zrobił dalszy ciąg wesołego synalka z „Cnotliwej Zuzanny". Niepodobna pominąć milczeniem Pań i panów z baletu, którzy odtworzyli tańce z należytą uwagą.

W niedzielę wystawiono „Halkę" z p. Zacharską i Doboszem w partyach naczelnych. Doskonali śpiewacy trzymali się dzielnie wraz z resztą personalu, w którym po raz pierwszy przedstawił się Krakowianom nader korzystnie młody basista p. Skawiński w partyi stolnika.

Oble repryzy prowadził energiczną dłonią p. Lehrer, którego sprężystość ujawniła się w doskonałem wykonie partyi choralnych, tudzież zespolonych.

W niedzielę wieczorem wykonano „Zuzię" w której prym dzierżyła p. Markowska.

St. Bursa.

KRONIKA

Zgromadzenie adwokatów.

W sobotę odbyło się w Krakowie w sali Starego Teatru pod przewodnictwem prezydenta, dr. Koya, walne zgromadzenie Izby adwokackiej. Na wniosek Dra M a r k a uchwalono protest przeciw rozporządzeniu wydanemu na podstawie paragrafu 14 zamieniającemu przepisy postępowania sądowego i wezwano prezydyum Izby, aby rezolucyę tę zakomunikowało ministerstwu sprawiedliwości, oraz prezydyom sądów.

W dyskusyi dr R o s e n b l a t t przedłożył wniosek, by adwokaci z okazyi prowadzenia spraw domagali się od sądów badania ważności tego rozporządzenia, wydanego bez udziału parlamentu.

Sprawozdanie z działalności Izby za rok 1913 przedłożył prezydent, adwokat dr Koy, któremu wyrażono podziękowanie za jego działalność. Dr K. O s t r a w s k i przyłączył się do wyrazów uznania dla prezydenta Izby i Rady dyscyplinarnej i wystąpił przeciw niewłaściwości postępowania, że kandydaci na godności w Izbie sami układali listę kandydatów i nie zasięgnęli przedtem zdania ogółu członków. Powołał się na opinię szerokiego grona adwokatów, że układanie listy kandydatów powinno nastąpić po porozumieniu się z ogółem adwokatów, a nie z pominięciem tej opinii. Dr M a r e k podniósł zasługi przewodniczącego rady dyscyplinarnej Dra Jana Jakubowskiego i jego długoletnią pracę w radzie dyscyplinarnej i zgromadzenie na wniosek Dra Marka wyraziło mu podziękowanie za jego działalność.

Po wyczerpaniu dyskusyi dokonano wyborów do Wydziału i rady dyscyplinarnej.

W piątek odbyło się zgromadzenie adwokatów krakowskich, zwołane przez adwokatów Dra K. Ostrowskiego, Dra Lustgartena i Dra Feldbluma. Na zgromadzeniu tem omawiano szereg postulatów dotyczących spraw zawodowych, podniesiono z uznaniem działalność prezesów Izby i Rady dyscyplinarnej i poruszono liczne sprawy, któreby należało jeszcze załatwić. W odniesieniu do wyborów w Izbie żądano, aby ogół adwokatów proponował listę kandydatów, a nie kandydaci, i aby wogóle czynnikiem decydującym było współdziałanie i porozumienie się wszystkich, by unikać pozorów, jakoby się chciało narzucić ogółowi wolę kilku tylko osób.

„Nowy dziennik". P. Ludwik Szczepański, redaktor „Nowin", uniezależniwszy się od stronnictwa któremu „Nowiny" przez dwa ubiegłe lata służyły, rozpoczął dziś wydawnictwo własnego pisma p. t. „Nowy dziennik", który będzie organem zupełnie niezawisłym i bezpartyjnym. „Krak. Tow. Wydawnicze", które było właścicielem „Nowin" uchwaliło w sobotę swoją dobrowolną likwidacyę i zawieszenie „Nowin".

Z Syndykatu Dziennikarzy krakowskich. Wiceprezesem Syndykatu wybrany został na wczorajszem nadzwyczajnem Walnem zgromadzeniu, w miejsce p. Noskowskiego, p. dr. Tadeusz K o n c z y ń s k i, znany literat.

Z teatru ludowego. Piękna baśń dramatyczna Tadeusza Konczyńskiego »Panieńskie Skały« przeszła już zwycięzko próbę nowości wchodząc na stały repertuar sceny w Parku krakowskim. Arcywesoła i zajmująca ta sztuka wypełnia co wieczór po brzegi widownię to też dyrekcya nie zdejmuje jej z afiszu. Kapitalne postacie jak błazen Wartogłów, Mróz, Głód, rycerz Opój, królewna Lilijka śmieszą i wzruszają ludową publiczność, która szczerze współżyje z niemi na każdym spektalu. Przez pozyskanie dla teatru ludowego nowej poważnej siły artystycznej p. Romany Szpak - Bandrowskiej kreacya Wróżki zyskała doskonałą drugą odtwórczynię, rolę tą dubluje p. Bandrowska z przemiłą artystką p. Gorajską.

Jako najbliższą nowość przygotowuje teatr ludowy wznowienie sztuki p. Turskiego p. t. »Synowa ze suteryn«, która jest już w próbach i dnia 10 bm. będzie wystawiona.

Ślub panny Mra Elli Jahrównej córki aptekarza Karola Jahra z panem Mrem Henrykiem Dawidem odbył się wczoraj.

Popis szkoły gry fortepianowej Eug. Rosenberg zgromadził w salce przy ul. Bonerowskiej liczną publiczność, która z uwagą przysłuchiwała się produkcyom uczennic, popisujących się starannie przygotowanymi utworami, zastosowanymi nader trafnie do indywidualności młodocianych wykonawczyń oraz osiągniętych już zdobyczy techniki. Z biorących udział w popisie nader korzystnie wyróżniły się pny: M. Kuglówna, Salomea Leistnerówna, Fel. Szperówna i W. Suesserówna, oraz pp: J. Margulless i L. Reben. Na wyróżnienie zasłużyły staranną grą pp. Marya Potokówna oraz Helena Leistnerówna. Do urozmaicenia produkcyi przyczynił się niemało współudział doskonałego skrzypka p. J. Syrka. sh.

Poświęcenie sztandaru właścicieli dorożek Wczoraj o godz. 9 rano poświęcono w kościele N. P. Maryi sztandar stowarzyszenia właścicieli dorożek. Do drzewca sztandaru wbiła pierwszy gwóźdź „chrzestna matka" p. hr. Tarnowska. Po uroczystem dokonaniu poświęcenia odbyło się w Starym Teatrze towarzyskie zebranie.

Apasze hulają. Na stacyę ratunkową zgłosił się wczoraj z wielką raną na głowie robotnik Sochal Józef z Dąbia, którego jakiś podmiejski apasz ugodził kamieniem.

Wyciąg z rozkładu jazdy

Ważny od 1. maja 1914 r.

Odjazd z Krakowa:

12^{20} p. osob. Nr 11 do Podwołoczysk.
12^{45} p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia do Opawy.
3^{14} p. posp. Nr 7 do Czerniowiec.
3^{55} p. posp Nr. 10 do Wiednia.
4^{20} p. osob. Nr 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Pł.
5^{20} p. osob. Nr 20 do Wiednia.
6^{40} p. posp. Nr 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa.
6^{52} p. posp. Nr 2 do Wiednia.
7^{10} p. posp. Nr 101 (od 15/VI do 30 IX wł.) do Zakopanego i Rabki.
7^{50} p. osob. Nr. 15 do Podwołoczysk.
8^{10} p. osob. Nr 411 do Wieliczki.
8^{25} p. osob. Nr 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.
8^{40} p. posp. Nr 209 (od 16/V do 1/X wł.) do Podwołoczysk.
9^{30} p. osob. Nr 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów.
9^{30} p. osob. Nr 18 do Wiednia.
10^{25} p. osob. Nr 43 (od 15/VI do 30/IX wł.) do Zakopanego i Rabki.
10^{45} p. osob. Nr 13 do Podwołoczysk
1^{15} p. osob. Nr 33 do Suchy.
1^{30} p. miesz. Nr 461 do Wieliczki.
1^{42} p. osob. Nr 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.
1^{42} p. osob. Nr 48B (od 1/V do 31/IX w niedziele i święta) do Trzebini.
1^{57} p. osob. No 14 do Wiednia.
2^{40} p. posp. Nr 6 do Wiednia.
2^{40} p. posp. Nr 5 do Lwowa.
2^{48} p. osob. Nr 44B (od 1/V do 30/IX codz.) do Trzebini.
3^{00} p. osob. Nr 25 do Tarnowa.
3^{25} p. osob. Nr 49 do Suchy, Żywca (od 15/VI do 30/IX) Zakopanego.
5^{40} p. osob. Nr 27 do Rzeszowa.
6^{00} p. osob. Nr 116 do Oświęcimia.
6^{45} p. osob. Nr 16 do Wiednia.
6^{55} p. miesz Nr 31 do Tarnowa.
7^{40} p. miesz. Nr 463 do Wieliczki.
7$^{[illegible]}$ p. posp. Nr 204 (od 14/V. do 29/IX.) do Karlsbadu.
7^{55} p. osob. Nr 45 do Nowego Zagórza.
8^{00} p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.
8$^{[illegible]}$ p. posp. Nr 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi.
9^{00} p. osob. Nr 17 do Podwołoczysk.
10^{15} p. posp. Nr 4 do Wiednia.
10^{35} p. posp. Nr 104 do Wiednia.
10^{55} p. osob. Nr 19 do Lwowa.
11^{55} p. osob. Nr 47 do Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa:

12^{40} p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec.
3^{07} p. posp. Nr. 7 z Wiednia.
3^{30} p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk.
4^{52} p. osob. Nr. 20 ze Lwowa.
5^{30} p. posp. Nr. 103 z Wiednia.
5^{55} p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Sucha.
6^{00} p. posp. Nr. 3 z Wiednia.
6^{32} p. posp. Nr. 2 z Ickan.
7^{20} p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.
7^{20} p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.
7^{35} p. osob. Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.
7^{55} p. osob. Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze Płaszów.
8^{15} p. osob. Nr. 118 (od 1/6 do 30/9 wł.) z Tarnowa.
8^{40} p. posp. Nr. 203 (od 16/5 do 1/10 wł. z Karlsbadu.
8^{42} p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk.
9^{05} p. osob. Nr. 41 z Granicy.
9^{35} p. osob. Nr. 13 z Wiednia.
11^{20} p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.
11^{55} p. osob Nr. 39 z Wiednia.
12^{58} p. osob. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły.
1^{10} p. osob. Nr. 114 (od 1/6 do 30/9 w niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa.
1^{25} poc. osob. Nr. 14 ze Lwowa.
2^{05} p. osob. Nr. 44 z Jasła przez Suche.
2^{20} p. posp. Nr. 6 ze Lwowa.
2^{33} p. posp. Nr. 5 z Wiednia.
3^{85} p. osob. Nr. 414 z Wieliczki.
4^{45} p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia.
4^{51} p. osob. Nr. 27 z Przecławy (Lundenburga).
5^{50} p. osob. Nr. 116 (od 1/6 do 30/9 wł.) z Tarnowa.
6^{14} p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.
6^{25} p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk.
6^{59} p. osob. Nr. 42 od Stanisławowa.
7^{10} p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.
7$^{[illegible]}$ p. posp. Nr. 204 (od 14/5 do 29/9) z Podwołoczysk.
8^{10} p. posp. Nr. 1 z Wiednia.
8^{20} p. posp. Nr. 102 od 15/6—30/9 wł. z Zakopanego i Rabki.
8^{50} p. osob. Nr. 47B od 1/5—30/9 co niedziela i święta od Trzebini.
9^{10} p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia.
9^{24} p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk.
9^{45} p. osob. Nr. 19 z Wiednia.
10^{24} p. osob. Nr 24 z Rzeszowa.
11$^{[illegible]}$ p. osob. Nr 46 z Nowego Sącza przez Suchę.
11$^{[illegible]}$ p. osob. Nr 9 z Wiednia.

L. 49833/914
Bb.

Kraków, dnia 9 kwietnia 1914 r.

OGŁOSZENIE

w sprawie sprzedaży parcel pofortyfikacyjnych między przedłużoną ul. Zwierzyniecką i Smoleńską i między przedłużoną ul. Długą i Krowoderską.

Gmina miasta Krakowa chcąc ożywić w mieście ruch budowlany i dać rzeszom bezrobotnym pracę i zarobek, przeprowadza pertraktacye z Bankiem Krajowym co do ułatwienia zabudowania parcel pofortyfikacyjnych w pasie między ulicą Zwierzyniecką i Smoleńską i między przedłużoną ul. Długą a ul. Krowoderską przez udzielanie osobom budującym na tych gruntach przez Bank Krajowy kredytu budowlanego oraz pożyczek hipotecznych.

Parcele powyższe w jednem i drugiem miejscu posiadają obok siebie urządzone ulice wraz z przewodami kanałowymi, gazowymi, wodociągowymi i kablami elektrycznymi.

Celem ułatwienia ich nabycia osobom prywatnym i umożliwienia przeprowadzenia na nich budowli, udzieli Bank Krajowy nabywcom tych parcel naprzód kredytów budowlanych w granicach przyszłej możliwej pożyczki hipotecznej. Na ten cel przeznaczoną zostaje suma do trzech milionów koron.

Kredyty budowlane zaliczone będą wedle norm w Banku Krajowym obowiązujących w miarę postępu budowy za oprocentowaniem 1$\frac{1}{2}$% wyżej od raty bankowej i za prowizyą $\frac{1}{4}$% półrocznie. Pożyczki hipoteczne w 4$\frac{1}{2}$% listach udzielane będą w ten sposób, że część kapitału otrzyma okres umorzenia na czas trwania ulgi podatkowej, a reszta na okres dłuższy normalny.

Bank Krajowy po każdem zgłoszeniu przeprowadzi za porozumieniem z gminą cenzurę zgłaszających się i udzieli kredytu tylko w tych wypadkach, w których fundusze własne zgłaszających się łącznie z kredytem budowlanym i ceną kupna za grunt w gotówce wypłacić się mającą wystarczą na pokrycie tak tej ceny kupna, jak i kosztów budowy i o ile przedsiębiorstwo nie ma cechy spekulacyjnej.

Zapłata ceny kupna parceli od Gminy miasta Krakowa zakupionej może być w ten sposób rozłożona, że $\frac{1}{5}$ część uiści kupujący przy podpisaniu kontraktu, a resztę w 12-tu półrocznych ratach wraz z procentem od pozostałej części ceny kupca liczonym. Gmina może odstąpić pierwszeństwa hipotecznego, przysługującego reszcie ceny kupna na rzecz pożyczki amortyzacyjnej, o ile znajdzie dostateczne zabezpieczenie i nie będzie na stratę narażoną.

Podania, względnie oferty na zakupno tych parcel, można wnosić codziennie między godziną 9-tą i 12-tą do biura Budownictwa miejskiego Oddział b. na ręce Pana Naczelnika tego Urzędu (Gmach Magistratu III. piętro drzwi Nr. 15 od strony ul. Poselskiej), gdzie również można przeglądać plan dotyczący parcel i zasady sprzedaży.

Prezydent stoł. król. m. Krakowa:

Dr. Leo w. r.

LW. 104143.

Ogłoszenie.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi z W. Ks. Krakowskiem rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową celem oddania w przedsiębiorstwo budowy domu dla gal. Związku mleczarskiego w Krakowie.

Oferty obejmować mają wszystkie roboty budowlane z wyłączeniem robót instalacyjnych.

Plany budowy, przedmiary, warunki ogólne i szczegółowe są do przejrzenia: we Lwowie, w Kraj. Biurze mleczarskiem Gmach sejmowy 1 p.) w godzinach urzędowych od godz. 8—2-giej; w Krakowie we Filii Gal. Związku mleczarskiego plac Szczepański l. 8. w godzinach od 8—12-tej i od 2—6 popoł.

Oferty wraz z pokwitowaniem Kasy krajowej na złożenie wadyum w wysokości 2 i pół procent kwoty ofertowej należy wnosić do Protokołu podawczego Wydz. krajowego do dnia 15 czerwca 1914 r. do godziny 12-tej w południe.

Roboty mają być doprowadzone pod dach, najpóźniej do końca października br. a oddane do użytku, część parterowa najpóźniej do końca maja, całość do końca sierpnia 1915 r.

Oferenci muszą używać przepisanych formularzy ofert, które mogą otrzymać w wyżej wymienionych biurach.

Lwów, dnia 24 maja 1914.

Do LW. 103.521.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy ogłasza niniejszem konkurs na posady nauczycielskie w szkołach krajowych kupieckich (dwuklasowych handlowych w Przemyślu i Białej).

a) dla przedmiotów handlowych,

b) dla nauk przyrodniczych w połączeniu z towaroznawstwem i geografią handlową,

c) dla języka polskiego i niemieckiego.

Z posadami temi połączona jest płaca 2,800 K. i dodatek aktywalny urzędników krajowych IX. względnie VIII. rangi, a po uzyskaniu stabilizacyi prawo do odpowiednich pięciolecci i do emerytury. Godzin obowiązkowych.

Kompetenci mają przedłożyć:

1. metrykę urodzenia, na dowód, że nie przekroczyli 40 roku życia,

2. świadectwo zdrowia.

3. świadectwo:

ad a) że złożyli egzamin z przedmiotów handlowych lub dwuklasowych szkół handlowych; w braku kandydatów egzaminowanych mogą być uwzględnieni także kandydaci, którzy dopiero zostali dopuszczeni lub mają warunki dopuszczenia do egzaminu dla dwuklasowych szkół handlowych (ukończona Akademia handlowa albo kurs abituryentów i 3-letnia praktyka handlowa).

ad b) że złożyli egzamin nauczycielski z nauk przyrodniczych dla szkół średnich i zobowiążą się uzupełnić go egzaminem z towaroznawstwa i geografii handlowej dla dwuklasowych szkół handlowych albo, że złożyli egzamin przyrodniczo-handlowy dla szkół handlowych względnie, że są w trakcie zdawania tego egzaminu mając egzamin wydziałowy z II. grupy.

ad c) że złożyli egzamin nauczycielski dla szkół średnich lub wykażą, że są w trakcie zdawania tego egzaminu. W braku kandydatów z tą kwalifikacyą mogą być także uwzględnieni kandydaci z egzaminem dla szkół wydziałowych z I. grupy, którzy są specyalnie wykształceni w języku niemieckim.

4. curiculum vitae z dołączeniem innych świadectw i poświadczeń z dotychczasowych zajęć.

Posady te obsadzone zostaną od dnia 1 września 1914 prowizorycznie. Stabilizacya może nastąpić po roku nienagannej służby nie wcześniej jednak, niż po złożeniu wymaganych egzaminów.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić wprost do Wydziału krajowego do dnia 15 czerwca 1914. Wydział krajowy zastrzega sobie możność zależnie od swego uznania nadanie posady również w którejkolwiek innej z istniejących krajowych szkół kupieckich (Brody, Tarnów).

Lwów, dnia 19 maja 1914.

Piotrowski.

ROZSZERZAJCIE „GAZETĘ PONIEDZIAŁKOWĄ"

Odpowiedzialny redaktor wydawca: Zygmunt Rosner. Drukarnia „Katolickiej Spółki Wydawniczej" pod zarząd. St. Starostki w Krakowie.